

**CENY PRENUMERATY:**

We Lwowie miesięcznie 80 kop. — 1 K 66 h  
 Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 88 h  
 Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K  
 Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:  
 Lwów, ul. Sokoła 1 4.

**CENY OGŁOSZEŃ:**

Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 10 kop. — 88 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 kop. — 1 K. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 75 kop. — 2 K 50 h. Nekrologja za wiersz petitowy 30 kop. — 1 K. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

**GAZETA****WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2340.

Lwów, poniedziałek dnia 8. (21). czerwca 1915.

Rok V.

**Drugi projekt przyszłego ustroju Polski.**

Grupa parlamentarna p. A. Al. Brianczaninowa opracowała projekt przyszłego ustroju Polski, który poniżej podajemy:

I. Podstawą stosunku Rosji do Polski winno być uznanie indywidualności narodowej i politycznej Polski. Wobec tego:

1. Polska nie powinna otrzymać tej lub innej formy samorządu, któraby w następstwie mogła być zmieniona, wskutek woli jednej z stron, jeno funkcje ustawodawcze dla skoncentrowania przyszłej Polski winny należeć do Cesarza Wszechrosyjskiego, jako następcy Karola arcybiskupa, przyjmującego w tym celu tytuł realny Króla Polskiego i opierającego się na swobodnie wypowiedzianej opinii ad hoc powołanej narady polskich działaczy o społecznych najrozmaitszych kierunków politycznych stanów.

2. Interesy Rosji i Rosjan w Królestwie Polskiem, nierozdzielnie związane z Rosją, tworzącym z nią jedyne, niepodzielne Imperjum Rosyjskie, winny być zastrzeżone w drodze umówowania w polskiej konstytucji krajowej w formie prawa zasadniczego o prawach Rosjan i rosyjskiej władzy państwowej w granicach Polski.

3. Prawa rosyjskiej władzy państwowej i Rosjan w Polsce winny być dokładnie wyliczone w zasadniczych ustawach polskich. Dla tego Koronie polskiej winna być zostawiona pełnia praw państwowych z wyjątkiem tylko specjalnie omówionych praw i tylko tych.

4) Wobec tego że sprawa polska jest tylko częścią sprawy słowiańskiej, Europa nie powinna żadną miarą mieć udziału w określeniu wzajemnych stosunków Rosji i Polski.

5) Dla określenia ograniczeń praw suwerennych wznowionej Polski, nieodzownych dla jej wspólnego z Rosją istnienia winna być zwołana na wzór Polski narada rosyjskich działaczy społecznych, uznających prawo narodu polskiego do politycznej a nie tylko kulturalnej indywidualności. Ta narada w przeciwieństwie do narady polskiej nie powinna wchodzić w określenie szczegółów urządzenia wewnętrznego polskiego organizmu państwowego, lecz powinna wypracować wyłącznie te szczegóły tego urządzenia, które podlegają ograniczeniu i uzgodnieniu z instytucjami Cesarstwa.

Opinie tej narady zarówno jak i polskiej winny być dla Monarchii doradcze.

W rozwinięciu punktu piątego też powyższych, projekt daje następujący zarys uzgodnienia interesów państwowych Rosji i historycznych praw narodu polskiego.

I. Dla wszystkich spraw prawodawczych Polski tworzy się Sejm złożony z jednej Izby (dwie Izby stwarzają starcia i niepożądaną interwencję).

II. Skład sejmu, porządek jego zwoływania i rozwiązywania określone są przez miejscową konstytucję polską.

III. Do kompetencji sejmu nie należą:

1) sprawy, dotyczące stosunków zewnętrznych, chociaż Polska może posiadać w ra-

zie uchwalenia odnośnych kredytów specjalne przedstawicielstwo konsularne i handlowe, podległe jednak wszystkim ustawom o służbie w urzędach zagranicą.

2) sprawy, dotyczące obrony państwa z wyjątkiem kwestji utrzymania wojsk honorowych w razie, gdyby sejm i parlament państwowy uznały za korzystną taką organizację.

3) sprawy, dotyczące prawodawstwa celnego, organizacji komór jednokrotnych dla całego państwa.

4) sprawy dotyczące budowy i eksploatacji kolei, uznanych przez parlament za mające znaczenie ogólnopaństwowe, a także taryfy tychże kolei.

5) sprawy dotyczące finansów państwowych, emisji pożyczek banku państwa, monopolów skarbowych i niektórych podatków, które powinny pozostać przy skarbie państwa, a to ze względu na

a) korzyść dla Polski, rozkwatowania w Polsce większości wojsk państwowych,

b) na utrzymanie instytucji ogólnopaństwowych,

c) sprawy cerkwi prawosławnej i szkół prawosławnych.

IV. Sprawy ogólnopaństwowe, dotyczące obrony finansów państwowych, kolei, stosunków zewnętrznych, komór i taryf podlegają omówieniu przez delegację, zwoływaną nie częściej niż na miesiąc co roku, składającą się z przedstawicieli Dumy państwowej i Sejmu w liczbie proporcjonalnej do ilości ludności polskiej i innych prowincji państwa w stosunku: 1 delegat na 1 milion ludności obojga plemi.

V. Władza królewska w Polsce urzeczywistnia się przez specjalnego namiestnika, zamieszkującego w granicach Królestwa i otoczonego przez specjalny dwór królewski.

VI. Władza cesarska względem Polski (w sprawach wiążących Polskę z instytucjami państwowymi) jest urzeczywistniana przez samego Cesarza.

VII. Rozwiązanie przedterminowe Sejmu stanowi prerogatywę Króla. Zmiana gabinetu polskiego, złożonego z odpowiedzialnych przed Sejmem sekretarzy stanu winna być pozostawiona do uznania Namiestnika.

VIII. Stosunek instytucji Polski z Namiestnikiem i z instytucjami państwowymi, a także biurowość kolei, poczt i innych instytucji o znaczeniu ogólnopaństwowym winny być prowadzone w języku rosyjskim.

IX. Polska nie powinna posiadać osobnej jednostki monetarnej, lecz Sejm może opracować i stworzyć Polski Bank Emisyjny z warunkiem poddania go pod kontrolę Ros. Banku Państwa, w sprawach rachunkowości i z warunkiem wypuszczania biletów kredytowych w językach polskim i rosyjskim ze specjalnym zabezpieczeniem w postaci polskiego zapasu złota, w ilości nie mniej niż połowa emisji. Na mocy tego bilety kredytowe miałyby kurs w całym państwie i byłyby gwarantowane przez kredyt całego państwa.

STANISŁAW PELIŃSKI.

**„Wojna a historia“.**

(Dokończenie).

W tem tkwi zasadniczy błąd.

W przeważnej części wyносimy z podobnych „opowieści“ wrażenie, że wojen tych można było uniknąć, gdyby panująca dynastia nie okazywała pewnych zaborczych dążeń. Pozostających czasem w sprzeczności z życiem narodu: czyli, że wojny te uważa się za sprawę dyplomacji państwowej, działającej niekiedy na niekorzyść własnych ludów; przykładem Wielka Rewolucja francuska i Ludwik XVI. I taka historia stwarza, względnie wyodrębnia dwa nowe byty: życie narodowe i życie państwowe. Rozprawa o jednym i drugim z osobna, wykazuje ich cele i dążności, sprzeczne niekiedy z sobą i wnioskuje: życie narodowe jest podporządkowane życiu państwowemu.

Podobne pojmowanie wprowadza w dziedzinie historii treść nową, nieistniejącą w dziedzinie życia, a konieczną pojęciowo. Każde pojęcie wojny pozwala nam zrozumieć pewne początki, funkcje, skutki zjawisk, występujących przed i po wojnie, a które możemy uznać za punkt oparcia w wysnuwaniu z nich wniosków. Państwo, istniejące na innych zasadach, niżli naród, może też mocą swej władzy przeprowadzić to, co w narodzie rozwija się współzależnie z wszelkimi zjawiskami społecznymi, gospodarczymi, religijnymi itp. Dążenie w tym wypadku jest jedyne: pomieszanie indywidualnych czynów w jednej masie, która przeobraża się drogą czysto przyrodniczą (ob. G. Sorela: „Les illusions du progres“). Porównanie okresów, poprzedzających i następujących po momentach wojny prowadzi do wyznaczenia istotnej wartości wojny, przeobrażającej wewnętrzną, pełny ruch mas.

Podobne badanie może wprowadzić ze stanowiska etyki wykazać mnóstwo nieetycznych czynów, może występować przeciw wojnom, jednakowoż dzieje same zadają kłam metodzie historycznej: ta bowiem w badaniu przyszłości prowadzi tylko do „beźmyślnego przewidywania przyszłości na podstawie rzekomych dążeń lub skłonności czasów minionych“ (Sorel). Metoda historyczna nadaje wojnom jednostronne piętno: w odległości historycznej, czasowej wszelkie zjawiska dziejów wydają się nam logiczne, nieskomplikowane wedle przedstawień historii-nauki, wysuwającej na plan pierwszy państwa, jako czynniki prostsze i oczywistsze w punkcie oparcia i założeń. Stąd mniemanie (z gruntu fałszywe), że władcy mogą się przyczynić do złagodzenia grożącego wybuchu wojny, do jej zupełnego zaniku (w wypadku demobilizacji) — jest oznaką systematyzowania zjawisk przyszłości na podstawie już usystemizowanych przez historię-naukę zjawisk przeszłości. A w tem tkwi właśnie błąd.

Momenty starcia i walk są momentami życia i twórczości w istniejącym środowisku opornym — i dlatego konieczne. O znaczeniu kulturalnym wojen nie tu miejsce mówić: w dra-

macie swoim zaznaczył je w pewnym miejscu Lassale („Franciszek z Sickingen“):

„Mieczem kult szerzon „prawdziwego Boga“  
Mieczem chrzcil Karol Niemcy w dawne lata  
W walce o wiarę brat zabijał brata,  
Światem rządziły zawsze moc i trwoga

„Grób Chrystusowy odzyskały miecze,  
Rzym Tarkwiniusza wygnal też orężem...  
Gdy wieki dziejów w jeden łańcuch sprzężem,  
Miecz widny wszędzie, gdzie dzieła człowiecze.

„I widzę mocno, że każda ogromna  
I każda wolna myśl się z miecza pocznie,  
Dzieje się snują tak krwawo i mrocznie  
A krew jest widać twórcza i potomna.“

I bezsprzecznie obecna wojna przejdzie do „historji“: a w jej usystematyzowaniu powstanie logiczna (jak wszystkie inne wojny) legenda, oparta na faktach drobnych, mało znaczących, lecz oczywistych, spójnych w łańcuch najracjonalniejszych przyczyn i skutków.

## Groza.

W purpurze krwi wstaje dzień każdy; wśród huku dział milkną symfonie wieczoru, a noc, jak upiorzyca, zasiada z wiankiem łun na skroni — coraz nad nową kupą zgłiszczy.

Ogniem i mieczem pisany jest ów straszliwy dramat, który nam wypadło przeżywać. Tak, przeżywać! To całkiem co innego, niżli spokojna i wygodna rola widza: na co patrzymy, to równocześnie w nas się dzieje. Patrzymy i przeżywamy.

Kto taki? Nasza doba, ludzkość, naród, kraj.

Czy tylko one? Każdy z nas uważa za punkt ambicji, dopowiedzieć: „I ja także!“

Niewątpliwie też każdy ma do onej ambicji prawo, bo dzisiaj nie znajdzie się człowieka, który nie złożyłby ofiar na dymiącym ołtarzu boga wojny. Są wszakże pewne różnice w ich wydatności: jedni walczą i giną, innym palą się dachy nad głową a oni próżno błędnym wzrokiem szukają ratunku, inni — po cóż przebierać w palcach te różne paciorki grozy, z których składa się rubinowy różaniec wojny?

Nie uszliśmy jej i we Lwowie. W domu, czy na ulicy, na każdym miejscu i o każdej porze słyszy się jedno i to samo: „Ach, ta wojna!“

Już skoro ktoś narzeka, to, widać, jeszcze z nim nienajgorzej. Oniemiałe stoją wielki ból i wielka groza.

A Lwowianin narzeka. Czy ma do tego prawo? Jaka odegrał i odgrywa rolę w straszliwej tragedji, którą sam Bóg tworzy w swej koncepcji, a Mars reżyseruje?

Rolę statysty snującego się za kulisami. I ta już go przytłacza!

Och, i jak jeszcze! Okrutnie cierpią — nerwy Lwowa. Dziejowe wypadki wyrzuciły nas ze zwykłego trybu życia. Z wyżyn kopca spogląda niepewność jutra. O uszy objają się nam huk, a nocą płomienne znaki na niebie sen płoszą.

Zapewne: rzeczy to przykre, ale bądźmy sprawiedliwi, przyznajmy, że w żadnym nie pozostają stopniu do tego, co dzieje się naokoło — tam, gdzie od dziesięciu przeszło miesięcy żyje się nieustannie z nożem na gardle i gdzie każda chwila zaznacza się okropnością nie — bajd podszeptanych na ucho, jeno doświadczeń na własnej skórze, przeżyć, z których jedno straszliwsze od drugiego.

A my co przeżyliśmy w ciągu onego okresu?

Ach, wzdycha pan radca, dobrze to gadać! Ale ja np., panie dziu, żeby daleko nie szukać, czy byłbym spodziewał się kiedy, że wypadnie mi do obiadu zasiadać z ludźmi... bez żadnej rangi, przy jednym i tym samym stole w kuchni miejskiej? I tak być przez tyle czasów bez żadnej pensji i zjadać to, co się tam gdzieś zachowało w skrytce na czarną godzinę i dostać potem raptem zaliczki — w asygnatach!

Rano kawusi mi wprowadzie nie brak, lecz jaka, żal się, Boże! A kajzerok, do których tak przywykłem, na wagę złota nie dostanie, a „Neue Freie Presse“, mego lajborganu, co to mi przynosili zaraz rano od Plohna, ani śladu! Przyjdzie jedenasta, człowieka aż mgli — takby z kolegami wyniknął się do handelku na wódeczkę z przekąską i pilznerem! Wieczorem znowu rozpamiętuję owe koleżeńskie zebrania przy miodku u Szulima — dziw doprawdy, że żyję dotąd! Ach, ta wojna!

Ów pan radca zasiada na skrajnym prawem skrzydle lwowskiego ogółu, którego skrzydło lewe tworzy istota nędza. Skala uszczerbków poczynionych u nas przez wojnę jest naprawdę bardzo rozległa. Lecz jakże daleko jej jeszcze do prawdziwej grozy, wyłupiającej gdzie-indziej bezlitosne oczy!

Lwów może mówić o szczęściu. Na przełomie sierpnia i września uniknęliśmy bezpośrednich okropności stanu wojennego; omijały nas one i w dalszym ciągu, a także obecnie jest wszelka nadzieja, że nie znajdziemy się pod gradem bomb i kartaczy. Opatrzność dla Lwowa od wieków aż przysłowiowo łaskawa, dała miastu troskliwego ojca w osobie dr. Rutowskiego, dozwoliła temu niezapomnianemu, dobremu włodarzowi dokonać rzeczy prawie niemożliwych, w każdym zaś razie nieprawdopodobnych, dla zaradzenia tysiącnym potrzebom. Pchało to się, z trudem, ale pchało się przeciw i — da Bóg — przebrniemy jakoś do drugiego brzegu tej rzeki krwi i niedoli, jaką wytoczyła wojna.

Nie bluźnijmyż, jak panna Rena, dla której groza wojny streszcza się w zmniejszonej liczbie kostiumów i kapeluszy! Zapewne: cierpieć muszą nasze nerwy, ale panować nad nimi to jeden z pierwszych obowiązków społeczeństwa, chcącego uchodzić za kulturalne. Pamiętajmy, że małoduszne narzekania w chwili takiej, gdy cały gmach ludzkości drży w posadach, staje się ohydny, oburzającym świadectwem sobkostwa.

Czyż z taką „małą notą“ miałby przejść Lwów dzisiejszy do historii?..

## Gazy trujące.

„Daily Graphic“ pisze: Przed wypuszczeniem gazów trujących nieprzyjacieli opróżnia swoje transeje. Ludzie, którzy gazy wypuszczają, są opatrzeni w respiratory. Rezerwoary otwiera się na 20 minut a gazy ścielą się po ziemi zielonawo-żółtym obłokiem. Żołnierze, którzy wykonują atak bezpośrednio po wypuszczeniu gazów, opatrzeni są także respiratorami, sporządzonymi z kilku płatków materii, pomiędzy którymi znajduje się wata lub gaza nasycona pewnym chemicznym roztworem. Żołnierze nie lubią jednak takich ataków, gdyż gazy działają bardzo ujemnie na zdrowie osób, które choćby tylko cokolwiek tą trucizną odechnęły. Powodują one mianowicie uczucie duszenia się, dotkliwego nagiego zimna w nogi, a na twarzy i na całym ciele występują sine plamy.

Jeden z szeregowców, który zraniał się w tajemnicy przed linią szanieców rosyjskich, twierdził, że około 3—4 godziny z rana wśród szanieców niemieckich rozległ się trzask, jak-gdyby spowodowany nieznaczącymi, następującymi po sobie wybuchami. Potem okopy niemieckie zadymiały. Jeden z oficerów tego pułku zwrócił uwagę na niezwykle odgłos, jaki rozległ się w szaniecu nieprzyjacielskim, który poprzedził pojawienie się gazu. I żwiek ten naprowadził na domysł, że w szaniecach niemieckich dokonują tłoczenia gazów.

Należy uważać za stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że używany obecnie przez nieprzyjaciela sposób rozprowadzania gazów różni się od sposobu używanego dawniej przez Niemców. Wówczas gaz trująco-duszący rozprowadzano za pomocą pękających pocisków działowych, napełnionych gazem. Obecnie technika niemiecka wynalazła inny sposób, umożliwiający rozprowadzanie gazów duszących równocześnie po szerokim froncie.

Przypuszczalnie nieprzyjaciel wtłacza gaz duszący do cylindrów, postawionych lub za-

kopanych w ziemi przed linią swoich szanieców, a następnie, posługując się kierunkiem w alru w stronę okopów rosyjskich, wypuszcza gaz z cylindrów.

„Kurier Lwowski“ zamieszcza następujące wskazówki inż. Żebrowskiego, w jaki sposób można ustrzec się od działania gazów trujących

W chwili, gdy mimo uroczystego zobowiązania się wszystkich państw cywilizowanych, aby nie używać podczas wojny pocisków zatrutych, używanie zatrutych gazów zdarza się coraz częściej, będzie rzeczą pożyteczną zaznajomienie się z systemem, który zabezpiecza od szkodliwych następstw zatrucia. O ile można było skonstatować, gazy trujące wpuszczone w większej ilości w powietrze, rozchodzące się ze specjalnych pocisków należą do chlorowców. Reaktywem, który neutralizuje te gazy, jest amoniak.

Taki sposób zastosował w czasie wojny 1870—71 uczonej Francuz, chemik Emil Paulmautier.

Ponieważ jednak nie należy on do grona uczonych oficjalnie patentowanych, na wynalazek jego patrzono nieufnie.

Dziś, gdy idzie o ratowanie milionów ludzi, zagrożonych gazami trującym, starano się zbadać tajemnice wynalazcy, który zmarł przed pół wiekiem.

W każdym jednak razie medycyna uznała wartość amoniaku, bo maski-respiratory używane dziś, są nasycone nie tylko czystą wodą, jak sądzą niektórzy, lecz wodnym roztworem amoniakalnym.

Mając przy sobie flakonik z amoniakiem, można przez wachanie zabezpieczyć się przed zatruciem w razie znalezienia się w chmurze gazów trujących. Kwestją poważną więc jest fabrykacja praktyczna amoniaku.

Amoniak wytwarza się przez reakcję wapna niegaszonego na moczu ludzki lub bydłowy. Aparat jest tak prosty, że każdy może go sobie zrobić. Trzeba tylko dwóch flaszek połączonych rurą gumową lub szklaną. Jedną flaszkę wypełnia się całkowicie wodą zimną — do drugiej wlewa się mocz w stosunku 4/5 i dodaje się wapno niegaszone w kostkach lub sproszkowane, w miarę potrzeby wytworzenia reakcji.

Po wrzuceniu wapna do flaszki z moczem, należy natychmiast butelki połączyć rurą.

Po tej procedurze gaz amoniakalny zaczyna się gwałtownie ulatniać i przez rurę łączy się z wodą napełniającą drugą fiolkę, która go w wielkiej ilości pochłania. Po jakimś czasie można zbierać wodę amoniakalną.

Dla szybkiej produkcji amoniaku można lekko ogrzać flaszkę napełnioną moczem i wapnem (gdy już jest połączona z drugą fiolką rurą). Przeciwnie, druga flaszka, gdzie się znajduje czysta woda, musi być oziębiona; im bowiem jest woda zimniejsza, tem więcej przyjmuje gazu.

Tym sposobem gaz ten każdy może sobie wytworzyć małym kosztem i zachodem.

## Wojna austriacko-włoska.

Obecnie po upływie niemal miesiąca od początku wojny włosko-austriackiej, można uważać za ukończoną mobilizację i koncentrację armji włoskiej. Jakkolwiek pewne przygotowania do mobilizacji armji były zarządzone na długo przed wybuchem wojny, przecież przeprowadzenie mobilizacji do końca i skoncentrowanie wojsk włoskich nie mogło nastąpić bardzo prędko wobec braku rozgałęzionej sieci kolei żelaznych, — wyjąwszy tylko Włochy północne. Dlatego — o ile rozmieszczonych tutaj sześć korpusów (I w Turynie, II w Alessandrii, III w Medjolanie, IV w Genui, V w Weronie i VI w Bolonji) mogło być w szybkim przeciągu czasu zmobilizowanych i przewiezionych na granicę, o tyle przetransportowanie reszty sześciu korpusów do Włoch południowych wymagało dłuższego przeciągu czasu wobec tego, że miano do rozporządzenia zaledwie dwie linie kolejowe, a mianowicie:

jedną zachodnią z Reggio na Neapol — Rzym — Pizę, skąd rozszczepia się ona w kierunku do Bo onji i Genui, oraz drugą wschodnią z Brindisi na Bari — Ankonę — Bolonję z odnogami do Wenecji, Medjolanu i Torynu. Ponadto miano jeszcze kolej Rzym — Florencja — Bolonja. Co się tyczy kolei poprzecznych, liczba ich we Włoszech południowych była również ograniczona. Było ich trzy: Rzym — Pescara, Rzym — Ankona i Piza — Bolonja — Padwa.

Należy zarazem zauważyć, że większość kolei żelaznych we Włoszech środkowych i południowych — to linje jednotorowe, a zatem mało przydatne do szybkich transportów wojskowych. Już VII. i VIII. korpus z Ankoną i Florencją mogły przybyć na miejsce przeznaczenia nie wcześniej, jak za dziesięć dni. Jeszcze później mogły przybyć korpusy IX i X z Rzymu i Neapolu, XI-tego z Bari, a specjalnie XII-tego z Sycylii należało oczekiwać nie wcześniej, jak w ciągu 20 dni po wypowiedzeniu wojny.

### OBRONA TRYJESTU.

Korespondent „Daily Telegraph“ pisze z Medjolanu: Przygotowania Austriaków do obrony linii między Gradyską a Tryjstem przybrały większe rozmiary, co wskazuje, że Austriacy chcą za wszelką cenę powstrzymać ofensywę Włochów na Tryjest.

### SILY WŁOSKIE.

Podług informacji „Daily Graphic“ z 31 maja, fabryki włoskie wyrabiały w ciągu 8 miesięcy po miljonie patronów codziennie.

Pod broń zostało powołanych 2.500.000 ludzi, z których niemal milion może być wysłany niezwłocznie na pozycje frontowe.

General Cado na cieszy się najzupełniej — z ufnością zarówno armji, jak i całego narodu.

Entuzjazm, jaki ogarnął naród włoski z chwilą wypowiedzenia wojny, nie da się opisać.

## Kronika wojenna.

### SILY AUSTRO-NIEMIECKIE NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Na całym froncie rosyjskim — jak donosi „Czerwona Gwiazda“ — skoncentrowali Niemcy około 45 swoich korpusów. Oprócz tego znajduje się tutaj około 26 korpusów austriackich. Ponadto na froncie rosyjskim znajduje się także kawalerja nieprzyjacielska w całej swojej sile.

### UZBROJONA SZWAJCARJA.

Duńskie gazety podają mowę członka szwajcarskiej Rady związkowej, Forrera, którą tymi dniami wygłosił. Powoławszy się na losy Belgji, Forrer oświadczył, że jedyną gwarancją niezawisłości Szwajcarii jest jej doświadczona armia, której liczebność może być doprowadzona do 250.000 ludzi. Jeśli nasza armia będzie pozostawiona samej sobie — powiedział Forrer — nie będzie ona mogła naturalnie okazać długiego oporu milionowej armji. Szwajcarii jednak znajdzie się zawsze sprzymierzeńców, z którymi w łączności będzie silniejsza od nieprzyjaciela. Mobilizacja kosztowała nas, licząc do 29. maja, 170 milionów franków i będzie kosztowała jeszcze ze 100 milionów albo i więcej. Potrzebne będą długie lata pracy, ażeby wyrównać straty, ale my wyrównamy je. My sami, mieszkania nasze i kraj pozostaliśmy cali. Względna bierność naturalnie ciężki wojakom, które na pierwszy rzut oka zupełnie bezcelowo przetrucane są z miejsca na miejsce i przez cały czas uczą się i ćwiczą, gdzieżyna potrzeb jest roboczych rąk. Na to można jednak odpowiedzieć jednym pytaniem: „Czy woleł byś mieć wojnę?“

### Z HOLANDJI.

Prasa holenderska domaga się stanowczo od rządu, aby przedstawił bez ogródek w Berlinie stanowisko Holandji i oświadczył, że zapędy aneksyjne Niemiec oznaczają początek końca Holandji, a proklamacja aneksji Belgji przez

Niemcy zmusi Holandję do czynnego przeciwko nim wystąpienia. („Kur. Warsz.“).

### LEGION KOBIECY W NIEMCZECH.

O panującym w Niemczech nastroju można wnioskować z listu, otrzymanego przez jednego z jeńców — Polaków jeszcze w czasie, gdy znajdował się na pozycjach frontowych, od jego narzeczonej. Zasięga ona jego rady wobec tego, że w Niemczech organizuje się legion dziewcząt-patriotek, do którego są przyjmowane niezamężne niewiasty w wieku od 16 do 30 lat. Co za zadania miałby ten legion, narazie niewiadomo. Legionistki zajmowały się pilnie gimnastyką i ćwiczeniami wojskowymi. Wielu obywateli z obawy, żeby nie posadzono ich o brak patriotyzmu, z bólem serca zapisywało swoje córki do legionu. Z racji tego legionu rozeszły się najróżnorodniejsze wersje. Mówią nawet, że wobec powiększającego się braku mężczyzn, szeregi wojsk niemieckich będą pomnażane pod koniec kampanji dziewczętami, które przedtem zostaną odpowiednio przygotowane i wyćwiczone. — (Piotr. List.).

### PODWODNE ŁODZIE NA KOLACH.

Szymon Leikh, konstruktor łodzi podwodnych, przedstawia nowy projekt z dziedziny podwodnej nawigacji. Aby łódź podwodna mogła uniknąć min i bez przeszkody wchodzić w porty nieprzyjacielskie, należy umieścić ją na kołach i puścić na dno morskie. Wówczas staje się niewidzialną dla wroga i nie obawiając się podwodnych min, śmiało może wykonywać swe operacje. Sieć z min jest dla niej nieszkodliwa, gdyż łódź przeciska się pod nią, nie zaczepiając i nie rozrywając jej bynajmniej. Przy pomocy kompasu i szczegółowe mapy dna morskiego w danej miejscowości tak skonstruowana łódź może przejechać tuż pod bokiem nieprzyjaciela, wyrządzając ogromne szkody w jego szeregach.

### ZNACZENIE KOLEI ŻELAZNYCH W OBECNĄ WOJNIE.

Przebivający na terenie działań wojennych W. Feldt przesłał rosyjskiemu Tow. technicznemu interesujący raport na temat znaczenia kolei żelaznych w wojnie obecnej. W. Feldt zaznaczył w ogólnych zarysach do koniecznego przygotowanie Niemców w części materialnej. Żywo zwłaszcza ujawniły się potrzeby organizacji kolei żelaznych, które są czwartym gatunkiem broni, mającym niejednokrotnie wpływ decydujący na walkę. Nową tę broń wyzyskali Niemcy rozwijając wszechstronnie sieć kolei żelaznych na swoim terytorjum i doprowadzając ją bez obawy tuż do samych granic swoich sąsiadów.

Na takiej samej wysokości stoi również organizacja batalionów kolejowych, doskonale wyćwiczonych i sprawnych w szybkim układaniu nowych torów na tych miejscach, w których ich niema, w burzeniu i niszczeniu toru kolejowego, w restaurowaniu wszelkich uszkodzeń itd. Wreszcie nadzwyczajnie rozwinięto to zyskanie z dróg bitych przez automobile i siłę pociągową koni.

Raport był ilustrowany całą masą zdjęć poczynionych na terenie działań wojennych, które przedstawiały najozmaitsze chwile z ruchu na kolejach żelaznych, oraz pracy batalionów kolejowych.

### NAJNOWSZE STRZAŁY.

Nie nowego pod słońcem... powiedział ongiś mądry ben Akiba, kiwając głową nad powrotem fali zjawisk świąt. Strzały, ta najdawniejsza prawie broń wojenna, dziś dzięki awiatyce znowu wróciły do użytku. Ale strzały współczesne bardzo się różnią od swego pierwowzoru. Znane są wypadki, kiedy strzały prosięców naszych na wylot przebijały konia i jeźdźca. Dłsi strzały powietrzne potrafią przebić nie tylko konia z jeźdźcem, ale wyzuczone w większej ilości niszczą całe zastępy ludzi, czyniąc ogromne spustoszenia.

Lotnik angielski Child, waleczący w angielskiej armji, pisze o nowym wynalazku. „W przeciągu godzinnej wlotu towarzyszący mi oficer zanotował na papierze ewolucje woj-

ska nieprzyjacielskiego, nad którym lecieliśmy, a potem wyrzuciliśmy kilka tysięcy strzał, czyli „ołówków“, jak je nazywają.

Te stalowe strzały są długie na 4 1/2 cala. Jeden koniec ich jest zastrzony, drugi przecięty czterema rowkami. Wypuszczaliśmy strzał po 1000 sztuk jednocześnie, pokrywając niemi przestrzeń, wynoszącą 300 stóp kwadratowych.

Dla tych przyrządów jako siła rozpędowa służy ich w asny ciężar, skoncentrowany przy ostrym końcu. Koniec tępy ma rowki, tworząc krzyż w przecięciu. Szykność padania i szkoda przez nie wyrządzona wzrasta naturalnie, w miarę wysokości, z której strzały rzucano.

Lekarz niemiecki Kennen wątpi o korzyściach nowego wynalazku, twierdząc, że w wielu wypadkach obrzynie ilość wyrzucanych strzał nie wyrządzi nikomu najmniejszej szkody. Ale inny rodak jego, dr. Gruenbaum, dowodzi, że o ile strzała trafi, ranny umrzeć musi, gdyż ostre żelazo przebija go z góry na dół, uszkadzając wewnętrzne narządy. (Wieś Mir).

## TRADESLANE

### Dentysta dr. Brzeski

Lwów, ul. Akademicka 3, II p.  
wycinanie zębów bez bólu, korony, mostki — ceny normalne.

### Okulista

## Dr. Leon Gruder

ul. Romanowicza 11

## KRONIKA.

### Reperuar teatru miejskiego.

W poniedziałek 21 czerwca „Rigoletto“, opera w 4 aktach Verdięgo.

We wtorek 22 czerwca „Damy i huzary“ komedia w 4 aktach A. hr. Fredry.

Początek o godz. 6:30 wiecz.

Zmiany w zarządzie miasta. Z powodu wyjazdu prezidenta dr. Rutowskiego, jakoteż obu wiceprezydentów, dr. Stahla i dr. Schleichera, do Kijowa, gdzie pozostawiają pod opieką miejscowej Rady miejskiej, poruczyło prezydium zarząd miasta zastępowemu dyrektorowi magistratu, p. Bolesławowi Ostrowskiemu. Do pomocy zostali mu przydzieleni starszy radca Pawłowski i radca Majewski.

Na wezwanie wojennego J. Ex. p. gubernatora, pułkownika Szeremetjewa, który po wyjeździe hr. Bobrińskiego objął rządy, przedstawili mu się wczoraj wymienieni trzej panowie i otrzymali odeń wskazówki co do dalszego postępowania.

J. Ex. p. gub. Szeremetjew, który tak sympatycznie zapisał się w pamięci Lwowa z czasów, gdy podobne funkcje sprawował po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie, przyjął członków zarządu miasta bardzo zyczliwie i oświadczył im, że spokojni mieszkańcy miasta mogą być zupełnie pewni bezpieczeństwa. W razie ewentualnych nadużyć, pokrzywdzeni mogą bez względu na porę, dniem czy nocą, zgłaszać się do p. gubernatora. Dotychczasowe normy co do ruchu i trybu życia pozostają niezmiennymi. Bramy więc nadal mają być zamknięte o godz. 9 wieczorem a do godziny 10 tej wolno chodzić po ulicach. Teatr i wszelkie widowiska mogą funkcjonować, jak dotąd. Pomocnikami hr. Szeremetjewa mianowano rotmistrzów sztabu: hr. A. Bobrińskiego i Gm. Lina. Cenzorem wojennym został praporszczyk, p. Głębock.

Biura gubernatora wojennego, hr. Szeremetjewa, mieszczą się w pałacu namiestnikowskim.

Wyj: zd prezydenta. Wśród tych, którzy pod naciskiem wojennych wypadków opuścili miasto, znalazł się i jego gospodarz. Nie czas rozpisywać się dziś o zastugach Tradeusza Rutowskiego. Na powrocie o nich przyszłości czeka bronź i dęto. Jakim był ten przysławny, we każdy mi szkanie Lwowa. Nie dziw tedy że wczoraj wniad i...

prawdziwego ojca miasa, przygłuszył grozę wypadków i wywołał szereg wzruszających scen przed magistratem. Tłum zebranej publiczności, patrząc w dostojną, uśmiechniętą łagodnie twarz odjeżdżającego, płakał. Woźni, starzy magistracy słudzy, całowali nogi dobrego pana. Obyśmy na jego powrót nie czekali długo!

**Z niedzieli.** Dziwna była wczorajsza niedziela... dziwna i straszna. Puste ulice, po których tylko tu i ówdzie przemyczał się jakby zblakany przechodzień, świadczyły o tem, że miały nasze obecnie przechodzi groźną chwilę paroksyzmu wojny, który przez tyle miesięcy wstrząsał tak nielitościwie bardziej na zachód położone części kraju. Świadczył o tem także nieustanny huk — huk, który mógł do rozpacz przywieść człowieka w czasach normalnych. Teraz przywykliśmy do wielu rzeczy i na odgłos wybuchu co najwyżej ten lub ów obejrzał się niespokojnie...

Od wczoraj wypłynęły też na wierzch szumowiny lwowskie i zaczęły się grabieże i rabunki po rozmaitych sklepach i magazynach. W okolicach nawiedzonych przez te bandy można było zauważyć ludzi, obładowanych wszelakim łupem „wojennym” w postaci pak, desek, worków i t. p. Porozbijano też niektóre szynki, wskutek czego wielu amatorów alk holu „używało” do woli. Patrole wojskowe rozpędzały gromadzące się tu i ówdzie tłumy i zapobiegały dalszym rabunkom.

Mimo tych wszystkich zajść, miasto jakby spało — snem niezdrowym, gorączkowym i niespokojnym. Wśród ciszy zrywał się nagle daleki zgiełk głosów ludzkich i krzyków i płynął opustoszałymi ulicami aż spotkał się z taką samą falą odgłosów, dążącą od innej strony miasta. Na niebie kłębiły się przez dzień cały płowe, ciężkie chmury, zmieszane z kłębamii czarnego dymu.

A wśród tych jakby jęków chorego na wojnę miasta, wśród tego jakby majaczenia, jeden jedyny dźwięk rozbrzmiewał jasny i czysty, napełniający otuchą wszystkie serca: dźwięk dzwonów kościelnych, zwołujących ludzi na modlitwę do stóp ołtarzy.

Nie trzeba nawet tego nawoływania. Bo dziś każdy zwraca się myślą w wyż, ku niebu, dziś każdy kornem sercem szuka pociechy w modlitwie. Dźwięki dzwonów, rozbrzmiewające podczas wczorajszej strasznej niedzieli, były jakby symbolem naszych nadziei lepszej przyszłości. I dlatego, gdy zmrok zapadł i noc nadeszła, miasto ułożyło się do snu już spokojne, choć nad niem zapaliły się krwawe łuny.

**Z okolic cytadeli.** Z przykrością trzeba stwierdzić, że zaczynają się na ulicach Lwowa powtarzać sceny, pamiętne z gorących dni wrześniowych. Ohydny obraz przedstawiały wczoraj okolice cytadeli. Cisnęły się tam całe tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci, rozlakomionych nadzając łatwej zdobyczy. W drodze powrotnej dźwigali ludzie, co któremu wpadło w ręce: tornistry, oskardy, siekiery, pudła z wata, puste skrzynie, beczki i deski. Na upomnienia oburzonych przechodniów odpowiadał tłum hardo, że może robić, co mu się podoba. Mała dziewczynka zapytana o pochodzenie ciężkiej skrzyni, którą ledwie za sobą ciągnęła, przyznała się z dumą, że ją wzięła z cytadeli. Do późnej nocy toczyły się z góry cytadelnej beczki, spychane bez żenady przez ludność. Nad ranem ten przerwany nocą proceder wszczął się na nowo.

**Z kroniki pożarów.** Wczoraj około godziny 4 popołudniu została zaalarmowana straż pożarna słupem dymu i ognia, wydobywającego się z dachu realności dwupiętrowej na rogu ul. Batorego i Pańskiej. Po przybyciu na miejsce, tren zabrał się sprawnie do akcji ratunkowej i w ciągu niedługiego czasu zdołał ogień stłumić przez zerwanie całego prawie dachu. Jak się okazało — ogień wybuchł wśród rupieci strychowych, skąd łatwo przetrzącił się na dach. Szkoda na razie nieustalona.

**Jeńcy.** W tych dniach odwiedzili przebywających w Kolywanii w gub. tomskiej jeńców cywilnych narodowości polskiej i innych słowiańskich, pp. hr. Sobańska i Czarnowski, czyniąc starania o zezwolenie na wyjazd rzeczonych jeńców z Syberji. Starania te mają widoki powodzenia. Jest nadzieja, że wielu z jeńców cywilnych wkrótce opuści Kolywan. Prócz pomocy w sprawie pozwolenia na wyjazd, hr. Sobańska i Czarnowski udzielali jeńcom cywilnym wsparć pieniężnych.

W drugiej połowie maja st. st. dostawiono do Kijowa wziętych do niewoli 6791 oficerów i 61.725 szeregowców, nie licząc kilku tysięcy rannych.

**Żydzi z Galicji.** Dzienniki kijowskie donoszą, że w tych dniach przybyła z Berdyczowa do Kijowa partja żydów z pow. stryjskiego. Wysiedleni zostali ze swoich wiosek przed trzema tygodniami. Kilka dni spędzili w Berdyczowie. Partja składa się z 150 ludzi, starszych mężczyzn, kobiet i niedorostków.

**Samobójstwo z obawy przed aresztowaniem.** W piątek dnia 5/18 bm. władze poli-

cyjne miały aresztować poddanych austriackich małżonków Swidłowskich, zamieszkałych przy ul. Murarskiej 7. Gdy policjanci oświadczyli, że aresztują oboje małżonków, p. Barbara Swidłowska, licząca lat 57, poprosiła policjantów, aby pozwolili jej umyć się w łazience. Gdy jej pozwolono weszła do łazienki, i otruła się. Wezwano natychmiast lekarza, ale p. S. wkrótce umarła. Lekarz stwierdził, że p. S. otruła się kwasem karbolowym. W łazience znaleziono flaszkę z resztkami kwasu karbolowego.

**Nieszczęść iwy wypadek.** Zygmunt Blatt kilkunastoletni chłopiec, znalazłszy wczoraj na ulicy niewystrzelony nabój karabinowy, manipulował nim tak nieostrożnie, że nastąpiła eksplozja. Wskutek wybuchu chłopiec odniósł rany na twarzy i rękach, które opatrzone mu na stacji ratunkowej.

**Z pogotowia ratunkowego.** Wczoraj opatrzone na stacji ratunkowej handlarza Izaaka Schönbacha, któremu jakiś człowiek przebił rękę nożem na wylot.

Jan Szczer, 46 lat liczący robotnik, odniósł w czasie bójki 2 ciężkie rany na głowie.

**Kradzież koni.** Wczoraj niewiadomi sprawcy po wyłamaniu zamku, skradli z zamkniętego podwórza domu pod l. 9 przy ul. Zamkowej parę koni wartości 200 rubli, na szkodę poddanego rosyjskiego Józefa Nowakowskiego.

## OGŁOSZENIA

**Dla ochrony przeciw epidemji** poleca się najlepszy lep na muchy „Columbia”, Diesendorf, Słoneczna 5.

**Oleum Lini** poleca Diesendorf przy ul. Słonecznej 5.

**Lekcje niemieckiego, francuskiego, fortepianu,** wypróbowaną, szybką metodą, po umiarkowanych cenach. — Schopperowa, Kopernika 12, od 3—4.

**Podkuwacza koni** przyjmie Zakład w Kulparowie.

**Łód etawowy, ochemicznie czysty, w każdej ilości do nabycia w fabryce wody sodowej „Sanitae”, Lwów, Słoneczna 34.**

**Okulary, cwiklety, lornetki Zeissa, Goerza,** wszelkie przybory optyczne, mechaniczne, elektrotechniczne, żarówk, primusy etc. poleca najtaniej Edward Chwojka, optyk i mechanik, Lwów, Łyczakowska 18.

**Huta szkła w Żółkwi pod zarządem Banku Przemysłowego we Lwowie** poleca wszelkie gatunki szkła aptecznego, szklanek, flaszek i szkiełek do lamp. Hurtowne zamówienia przyjmuje zastępstwo we Lwowie „Kryształ”, ul. Akademicka 7, w godz. od 3 do 6 po poł.

STANISŁAW ZDZIARSKI.

## BEZ CIEBIE...

Z wrażeń korespondenta wojennego.

Podczas jednej z licznych moich wycieczek na pozycje frontowe zdarzyło mi się zetknąć z kobietą, której postać dotychczas żywo stoi przed moimi oczyma.

Młoda, pełna życia i energii, niezwyklej urody, omal że oliwkowo-czarna brunetka, skarbiła sobie od pierwszego wejrzenia względy wszystkich łatwością obejścia i dobrem słowem, do tego stopnia, że żołnierze oddziału, do którego była przydzielona w charakterze ochotnika, wpatrywali się w nią, jak w obraz, ubóstwiali ją niemal. Będąc równocześnie doskonałym strzelcem, tak jak była przepyszną w każdym calu kobietą-siostrą miłosierdzia, pokonywała razem z żołnierzami niedouwierzenia trudne marsze, dzieląc z nimi pospołu wszystkie dolegliwości życia koczowniczego. Nie uskarżyła się nigdy na zmęczenie. Nawet wówczas, gdy żołnierze kładli się na wypoczynek, nie siedziała z założonymi rękoma i znajdowała zawsze dla siebie zajęcie: prała im precudnymi rękami bieliznę gdzieś w pobliżu strumyka, doglądała rannych, słowem była czynna, jakgdyby nie chciała pozostać ani na chwilę sama jedna ze swojemi myślami. Spiesząc podczas walk na najbardziej zagrożone miejsca, nie dbała wcale o swoje młode życie,

tak że niejednokrotnie żołnierze musieli powstrzymać ją siłą od niepotrzebnego ryzyka, mruczając gniewnie pod nosem:

— Ot, masz tobie „babę”! Gadaj jej, co chcesz, a ona przecież polezie w najgwałtowniejszy ogień!...

Bo też ona, rzeczywiście, rwała się tam, gdzie kule brzęczały w locie, jak rój rozszoszonych pszczoł czy ós, gdzie huraganowym ogniem karabiny maszynowe kosily ludzi szeregi, nito zboża łan. Cała jej pierś była udekorowana krzyżami i medalami, a jednak, pomimo takiego bogactwa odznaczeń za odwagę i poświęcenie, ona nigdy nie chlubiła się nimi, przeciwnie, ilekroć kto wspominał o którym z jej nadludzkich porywów, rumieniała się po same uszy i białka aksamitno-czarnych oczu — rzucając skromnie:

— Bo prawdę powiedziawszy, spełniłam tylko mój obowiązek i każdy, znalazłszy się na moim miejscu, zrobiłby z pewnością tak samo... A to, co ona robiła, wywoływało podziw i zachwyt bezbrzeżny nie tylko oddziału rosyjskiego, ale nawet nieprzyjaciół! I tak naprzykład podczas jednego kontrataku w Karpatach zaszedł następujący wypadek:

Pewnego żołnierza kula ugodziła w nogę i on padł między szancami rosyjskimi a niemieckimi. Wyniesione go z miejsca, na którym leżał, nie zdawało się możliwym. Wokół bowiem wrzało piekło ogniste na tej biednej ziemi. We wszystkich kierunkach gwizdały kule, z trzaskiem wybuchały szrapnele, bez

przestanku, jak jakaś olbrzymia maszyna do szycia, stukały karabiny maszynowe. Zdawało się, że ziemia drżała od huku oręża. Tak zaciętej walki żołnierze nie pamiętali. Dwu czy trzech ochotników starało się napróżno wynieść rannego towarzysza ze sfery ognia, wszelako padli, ugodzeni kulami.

Wówczas, zupełnie nieoczekiwanie dla wszystkich, wyskoczyła z szanców siostra miłosierdzia i zaczęła pełzać po ziemi ku rannemu. Żołnierze, bojąc się, by nie trafić przypadkiem ubóstwianej przez nich kobiety, zaprzestali częściowo strzałów, strona przeciwna jednakowoż strzelała bez ustanku gwałtownie i ogień morderczy doszedł do takiej siły, że śmierć siostry miłosierdzia nie ulegała dla nikogo najmniejszej wątpliwości.

Ona zaś posuwała się, pełzając, wytrwale naprzód. Jedna kula przeleciała tuż koło jej główki rzeźbionej wytwornie i straciła czapkę, inne dwie kule przebiły burkę czerkieską... Ona sama wszelako była nietknięta. I jakby głucha i ślepa na wszystko, co działo się dokoła niej, z zupełnym spokojem i pewnością siebie pełzała ku rannemu, leżącemu bliżej szanców nieprzyjacielskich, aniżeli swoich. Ujrzawszy ją, ranny żołnierz starał się również ze swojej strony zbliżyć się ku niej, wszelako, nie przepełzawszy nawet dziesięciu kroków z przestreloną na wylot nogą, upadł z wycieńczenia na wznak i pozostał już bez ruchu w tej pozycji.

(C. d. n.)